

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:  
 rocznie . . . . . rs. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rs. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłanie—15 kop.  
 Z PRZESYŁKĄ:  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 90  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

## TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10  
 od jednoczęściowego wiersza petitu.  
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz  
 ogłoszenia zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-iej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogł. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcja i Administracja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-iej do 5-iej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzl i S-ka.

## ZARZĄD STOWARZYSZENIA ROLNICZEGO GUBERNII PIOTRKOWSKIEJ

podaje do powszechnej wiadomości, iż Ogólne Zebranie z § 43 Ustawy odbędzie się **16 (29) Grudnia b. r.** w gmachu Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego o godzinie 11-iej rano.

Przedmiotem zebrania będzie: 1) Zagajenie posiedzenia i odczytanie protokołu poprzedniego zebrania, 2) Wybór prezydującego zebrania, 5) Odczyt pana J. Jeziorańskiego o taryfach zbożowych, 4) Odczyt pana Ignacego Wilskiego o nawozach sztucznych, 5) Odczyt pana Bogusławskiego o pługach, 6) Wnioski członków. (1—1)

## Stowarzyszenie Rolnicze gub. Piotrkowskiej

**PRZYJMUJE zamówienia** na: 1) **Maszyny** i narzędzia rolnicze oraz artykuły techniczne (smary, pasy etc.),—2) **Nawozy** sztuczne.

**PROSI:** o przesłanie do Zarządu **spisu przedmiotów potrzebnych** każdemu z Ziemiaków w zimowym sezonie, co da możność Zarządowi porobienia zawczasu, więc tanio, zamówień u producentów. (0—5)

## ODEZWA

Do właścicieli Fabryk i Składow narzędzi rolniczych  
 w Królestwie Polskiem.

Pragnąc zaznajomić ziemian gubernii piotrkowskiej z różnej konstrukcyi pługami, zarówno krajowego jak i zagranicznego wyrobu, aby po gruntownym zaznajomieniu się z takowemi, następnie wybrać najodpowiedniejsze do naszych warunków, w d. 29 b. m. przed ogólnem zebraniem członków stowarzyszenia Rolniczego gubernii piotrkowskiej przystąpię do szeregu odczytów. Rozpocznę od pługów, następnie zaś zajmę się innymi narzędziami i maszynami rolniczymi; odczyty te trwać będą aż do wyczerpania przedmiotu, raz na miesiąc.

Nie będąc w stanie listownie porozumieć się ze wszystkimi firmami, zwracam się za pośrednictwem „Tygodnia“ i warszawskiej prasy codziennej z uprzejmą prośbą o dane, dotyczące jak na teraz, pługów; zwracam się szczególnie do fabryk krajowych, gdyż na nieszczęście, mnie, jako ziemiańsinowi gub. piotrkowskiej, łatwiej jest zaznajomić się z wyrobami firm zagranicznych, mających swych przedstawicieli w Warszawie, niż z wyrobami firmy krajowej, istniejącej dajmy na to w gub. lubelskiej, a nam tu zupełnie nieznaney.

Pragnąc przedmiot mój obrobić wyczerpująco, a przede wszystkim w odczytach moich nie pominąć firm krajowych, które, wierzę w to mocno, będą mogły zadowolić potrzeby nasze: proszę panów właścicieli fabryk o łaskawe nadesłanie mi, najpóźniej na dzień 20 b. m., nie tylko szczegółowego opisu konstrukcyi wyrabianych przez nich pługów, oraz wiadomości z jakiego materiału zrobione są jego części składowe, ale i rysunku w 1/4 naturalnej wielkości. Rysunek taki może już być obrobiony detalicznie, co mi ułatwi wykład nawet wobec licznego audytoryjum; z drugiej strony, technikowi fabrycznemu odrobienie go nie zajmie wiele czasu, a rysunek umieszczony na ścianach biura naszego stowarzyszenia, będzie się przypominał klientom naszym. Nietylko zatem w interesie moim, jako prelegenta; nietylko w interesie ziemian naszej gubernii, chcących się gruntownie zapoznać z pługami rozmaitej konstrukcyi, przez panów wyrabianemi; ale we własnym panów, jako fabrykantów, interesie, leży spełnienie mej prośby. Opisy pługów i

rysunki proszę uprzejmie nadsyłać pod moim osobistym adresem: *Inżynier Bogusławski p. Cze-  
 stochowę, w Zaciszu.*

Dyrektor Stowarzyszenia Rolniczego  
*Władysław Bogusławski.*

## O WYSTAWCACH POLSKICH na wystawie Paryzkiej.

Pan J. B. Marchlewski kreśląc barwnem słowem w ostatnim numerze „Ateneum“ wrażenia swe z wystawy paryzkiej poświęca parę słów bardzo ciekawych wystawcom polskim.

„Zaznaczamy z góry—powiada on—że nie mogło być mowy o tem, aby to, co wystawiono, dało świadectwo wiarogodne o tem, co u nas uczyniono, czem jesteśmy, co możemy dać, gdy ludzkość zażąda od nas sprawozdania z owoców żywota. Przede wszystkim bowiem u nas nie było mowy o jakiegokolwiek organizacji zbiorowej; wystawilo kilku—bardzo a bardzo niewielu—wystawców prywatnych w przemyśle; wystawili artyści kilka mniej lub więcej dobrych obrazów i rzeźb, nie charakteryzujących wszakże naszej sztuki, a z instytucyi zauważyliśmy jedną jedyną: Łódzką szkołę rzemiosł. Ile zaś można dokonać przez organizację, tego świadectwem np. Finlandyja. W nader oryginalnym pawilonie wystawiły wyłącznie organizacje zbiorowe, i w ten sposób powstał charakterystyczny obraz, świadczący o oryginalnej kulturze narodowej. Tak samo uderzała w pawilonie sztuk pięknych grupa Finlandyji; znać tu było odrazu, że celem był nie popis próżny osobników, lecz przedstawienie całokształtu oryginalnej sztuki fińskiej.

O dziełach sztuki polskiej mówić w tem miejscu nie zamierzamy. Dzieła wystawione są przecież po większej części znane w Warszawie, gdzie podlegały krytyce, zanim jeszcze pojawiły się na owym konkursie międzynarodowym. Przechodzimy tedy odrazu do przemysłu. Naczelne u

Migdały, Rodzynki, Śliwki francuskie, Wanilja, Daktyle, Figi, Prunelki, Malaga, Marmolada, Jabłka tyrolskie, Pierniki z trzech firm Warszawskich, a także Homary, Sardynki, najrozmaitsze Marynaty z Ryb, Pasztety Strasburskie i na funty, Sery krajowe i zagraniczne, Wędliny Litewskie i t. p.

jako świeżo otrzymane

poleca

## Handel Win i Towarów Kolonialnych B. LISSOWSKIEGO

tamże, doskonałe Wina Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Krymskie, Koniaki, Rummy i Likieri. (3—1)

## Potrzebne mieszkanie

w środku miasta: **pokój, pokoik i kuchenka**, na parterze, zaraz lub od nowego roku. Oferty składać w Redakcyi „Tygodnia“. (2—1)

nas miejsce zajął wielki przemysł tkacko-przędzalniczy, i to zaznaczyło się też na wystawie, gdzie ta gałąź była najliczniej reprezentowaną.

Cóż więc da się powiedzieć o tem popisie, w którym wzięły udział najpoważniejsze firmy? Niewiele, a niestety jeszcze mniej dobrego. Były tam w witrynach—bynajmniej nie eleganckich i nie różniących się od tego, co się widuje w oknach wystawowych sklepów i składów hurtowych—bardzo dobre płótna, niezłe korty i wcale dobre perkale i inne tkaniny bawełniane. Jednakże uderzał przedewszystkiem fatalnie w porównaniu z innymi wyrobami zły gust w zestawieniu barw oraz przestarzałość okazów. Ma się wrażenie takie, jak gdyby tkalnie i drukarnie u nas posiłkowały się wzorami, które były w modzie i w użyciu na zachodzie dwadzieścia lat temu, a to wobec ogromnego postępu pod względem gustu w doborze kolorów i rysunku w tkalniach zagranicznych jest bardzo złem świadectwem. Zapewne musiano wystawić to, co u nas stanowi podstawę produkcji, a „bojkami“ szyku zadać nie można; tak zdawałoby się mogło. Niesłusznie wszakże. Naprzykład: wystawiły przedsiębiorstwa angielskie swoje wyroby, nagromadziły poprostu motki przędzy i nici bawełnianych. Ale jakiej przędzy! Nawet nie specjalista, widząc tę różnorodność produkcji, widząc wzorową jednorodność w kolorze, w grubości, w skręceniu nici, otrzymuje wrażenie o doskonałości niedoścignionej nigdzie poza Angliją tego wyrobu. W witrynach zaś naszych wystawców zauważyliśmy tkaniny wyblakłe, przędzę bieloną, niejednorodną w kolorze. Mała rzecz, a bardzo, bardzo wielki wstyd! Czy zaś wystawy takiej rzeczywiście nie można urządzać umiejętniej? Sądzymy, że można. Wiadomem jest, np. że Łódź ma rynek zbytu olbrzymi, od Wisły aż po stopy Kirgiskie, Buchar, wschodnie krańce Syberyi, od Krymu aż do Archangielska; farbiarze i kolorysty u nas są zatem zmuszeni liczyć się z gustami i wymaganiem różnorodnych ludów i umieli



zastosować się do tego; inne są desenie i barwy dla ludności miast polskich, inne dla wsi, jeszcze inne dla włościan małopolskich, dla wielkoruskich, dla Kirgizów i Sybiraków, a tym wysiłkom i tej pomysłowości swoich techników zawdzięcza Łódź (obok innych oczywiście warunków), że może ostać się w konkurencji z Moskwą. Otóż, gdyby na wystawie opisano się tą różnorodnością produkcji, wówczas nawet owe „bojki“ pospolite mogłyby być bardzo ciekawe. Jeżeli nie uczyniono tego z obawy przed konkurencją, która mogłaby podpatrzyć desenie, byłby to względem śmieszny: nie potrzeba przecież jeździć do Paryża, by zebrać kolekcję bawełniaków.

Mogą się zresztą pocieszyć potentaci Łodzi: ich konkurencji z okręgu centralnego wystawili jeszcze gorzej, jeszcze mniej umiejętnie i jeszcze dalej pozostali wstecz za zachodem. Natomiast gościom wystawy, przybyłym z nad brzegów Wisły, ta wystawa mówiła jedno tylko: tym panom, rządzącym naszym przemysłem tkackim, przydałby się bardzo bieżąca konkurencja, przed którym chroni ich dziś wał cel ochronnych.

Przedstawicielom drugiej wielkiej gałęzi przemysłu odgrywającej rolę w naszym kraju, górnictwa, trudniej urządzić wystawę. Cóż bowiem można pokazać? Próby węgla lub rudy, przekroje szybów i sztolni, tablice, wykazujące rozmiary produkcji. Nie więcej nie wystawiły te 4 kopalnie, które wzięły udział w wystawie; przytem jeszcze wystawiono niedbale i niedokładnie. Jak zaś należy urządzić wystawę górnictwa, nauczyć się można w oddziale amerykańskim. Wystawiono tu przede wszystkim okazy całego bogactwa kopalnianego kraju, dokładne tablice przekrojów, a nadto w sposób bardzo dowcipny urządzono t. zw. reliefy, wykazujące strukturę geologiczną najważniejszych terytoriów, obfitujących w materjały, ustawiając obok siebie pionowo tablice szklane, wyobrażające szereg przekrojów. Wystawa ta zaś nietylko imponuje, lecz przy pomocy nader instruktywnych broszur można tu rzeczywiście w krótkim czasie dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy. Oczywiście bogactw Stanów Zjednoczonych nie posiadamy, nie popiszemy się ani rudą złotą, ani hematitem, malachitem i t. p., lecz gdyby panowie magnaci kopalniani u nas wystąpili jako korporacja, przyzwaawszy do pomocy np. towarzystwo popierania przemysłu i handlu, możnaby pokazać zbiór, w którym figurowałyby różne gatunki węgla, rudy żelaznej, marmur, chęciński, siarka czarnkowska, galman, glina ogniotrwała i t. p. Co prawda, wypadłoby wtedy przyznać się także do tego, że nie bardzo wiemy, co mamy, pokazując mapę geologiczną, pokrytą na większości przestrzeni — znakami zapytania. Może wtedy pośpieszyłby do nas kapitał amerykański, by dać odpowiedź na te znaki. Tymczasem ratują honor górniczy inżynierowie, panowie Woysław i Kotarski, którzy prowadzą w całym Cesarstwie roboty świdrowe i wystawili swego systemu świdry udoskonalone, na które zwrócili baczną uwagę specjaliści wszystkich krajów.

Z wielkich zakładów przemysłu żelaznego w Dąbrowie i Sosnowcu wystąpiło kilka z prawdziwie wyborowemi kotłami parowym, blachą, żelazem walcowanym i t. p. Wyroby te nietylko zajmują pierwsze niezaprzeczenie miejsce w dziale rosyjskim, lecz śmiało mogą współzawodniczyć z tem, co pokazał zachód.

A teraz przejdźmy z katalogiem w rękę poszczególne grupy, by się przekonać o tem, co jest charakteryzującego nasze życie ekonomiczne i społeczne, a czego niema, a to bywa również charakterystyczne.

Grupa 1—szkolnictwo i wychowanie: nie, oczywiście.

Grupa 2—sztuka: jak wspomnieliśmy, dzieła nie charakteryzujące naszej sztuki.

Grupa 3—środki i metody, któremi posługuje się nauka, literatura, sztuka. Jest coś z Warszawy! *J. G. Bloch, conseiller d'État actuel: La guerre future, 7 volumes en langue russe, française, allemande, anglaise, italienne et hollandaise.* Więcej nie. Wszędzie są reprezentowane czasopisma naukowe i literackie, dzienniki, wydawnictwa: polskich niema.

Grupa 4—maszyny: dwu wystawców, z których jeden wystawił motor naftowy, podobno bardzo dowcipny, lecz o którym żadnych informacji zasięgnąć nie można, drugi sikawki i pompy.

Grupa 5—elektryczność: nie!

Grupa 6—inżynierja cywilna, środki komunikacji: trzy fabryki cementu wystawiły wyroby swoje; droga Iwangrodzko-Dąbrowska plan mostu i plany domów dla służby kolejowej; Warszawsko-Wiedeńska rysunki, przedstawiające rezultaty badań nad deformacją toru zapomocą specjalnego aparatu; inżynier tejże drogi, pan Kozłowski—aparat do mierzenia stopnia zużycia relsów; inżynier Olszewicz—drezynę z aparatem, rachującym deformację relsów i toru. Czy te aparaty, mogące przyczynić się do powiększenia bezpieczeństwa ruchu, funkcjonują rzeczywiście na liniach naszych, nie mogliśmy się dowiedzieć. Do tej grupy zaliczono też wozy i karety, i wystawiła tu fabryka szydlowiecka i jedna z warszawskich.

Grupa 7—rolnictwo: tu oczywiście pokazemy się Europie, toż jesteśmy krajem rolniczym! Tak należałoby sądzić, tymczasem wystawiono: nawozy sztuczne z jednej fabryki, zboże z dwu gospodarstw rolnych w gubernii grodzieńskiej i podolskiej, chmiel z jednego gospodarstwa, miód jednej miodosytni i—więcej nie!

Grupa 8—ogrodnictwo i owocarstwo: plan ogrodu Pomologicznego.

Grupa 9—leśnictwo: wystawiono „tafle do krycia dachów, fabrykowane z trocin drzewnych“ i—więcej nie! Upatrujemy w tem symbolistykę: z lasów polskich wkrótce pozostaną tylko—trociny.

Grupa 10—środki spożywcze: próbki mąki z trzech młynów, cukier z dwu fabryk i kondensator dla cukrowni z jednej fabryki warszawskiej.

Grupa 11—górnictwo i przemysł metalurgiczny, o których była mowa powyżej.

Grupa 12—urządzenie gmachów publicznych i mieszkań: flizy i wyroby z glinki ogniotrwałej jednej fabryki.

Grupa 13—przemysł przedzalniczo-tkacki i ubiory; do tej grupy zaliczono również szewstwo i rękawnicznictwo, lecz znakomite wyroby warszawskie reprezentowane nie były. Tu należy też koronkarswo, pasmanteryja i t. p., a wystawiła tylko szkoła koronkarska warszawska i jedna wystawczyni, zresztą wyroby rzeczywiście ładne.

Grupa 14—przemysł chemiczny: jedna fabryka wystawiła superfosfaty, sole rozliczne, kwasy. Należy tu również garbarstwo, lecz wystawiły tylko dwie fabryki prowincjonalne i jedna warszawska; największe zakłady udziału nie wzięły.

Grupa 15—*industries diverses*: wystawiła jedna fabryka złotnicza, jedna wyrobów z bursztynami pianki morskiej; wielkie fabryki wyrobów platerowanych udziału nie wzięły.

Grupa 16—ekonomika społeczna, dobroczynność publiczna, higiena: pięć fabryk popisało się planami domów dla robotników, ochron, łaźni, szpitali; w dziale higieny figurujemy także—proszek otwocki!

Grupa 17—instrumenty muzyczne: nie.

Grupa 18—zbrojenia morskie i lądowe: nie oczywiście.

Jeden ze sprawozdawców wyraził się, że przemysł polski „zniknął w ogromie“. Powiedzmy raczej—nie było go! Ci wystawcy, którzy wystąpili, powinni dojść do przekonania, że tylko wtedy w owym ogromie zostaną zauważeni, jeżeli wystąpią zbioro-

wo, zorganizowani. Dopóki zaś niema warunków takiego wystąpienia, niema zaiste potrzeby narażania się na kosztą.“

## Brak robotników na kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego.

Za najważniejszą i, jak obecnie, może nawet jedyną przyczynę, tamującą należyty rozwój wytwórczości w kopalniach węgla zagłębia Dąbrowskiego, uważać należy—jak pisze *Przegląd Techniczny*—brak rąk roboczych. Braku robotników kopalnie od kilku lat doznają<sup>1)</sup>, lecz nigdy dotychczas nie był tak dotkliwie, jak obecnie odczuwany. Z powodu braku robotników niezbędne do wyzysku węgla roboty nie mogą być należycie obsadzone, na czem wytwórczość węgla wielce cierpi. Podług obliczeń szczegółowych, liczba przeciętna robotników w kopalniach węgla Królestwa Polskiego, łącznie z robotnikami w kopalniach węgla brunatnego pod Zawierciem i Myszkowem, wynosi około 13000, gdy tymczasem do pełnego biegu kopalni potrzeba 17000<sup>2)</sup>, brak robotników wynosi przeto 4500 czyli 35%.

Ciągle słyszeć się daje, że z powodu zastój w przemyśle fabrycznym wielu robotników pozabawionych zostało w ostatnich czasach pracy; pomimo jednak, że zarządy kopalni rozsyłają wszędzie swoich agentów, w celu sprowadzania robotników i ponoszą na opłacenie tych agentów, oraz na kosztą przejazdu robotników, znacznie wydatki, napływ robotników do kopalni jest bardzo niedostateczny. Z liczby sprowadzonych znacznym kosztem robotników niewielki procent pozostaje w kopalniach, reszta, po przybyciu na miejsce, albo wcale nie chce przyjąć roboty pod ziemią wskutek bojaźliwości, albo po odrobieniu kilku dniówek opuszcza robotę.

Bojaźliwość wywołwana jest przede wszystkim koniecznością opuszczania się do szybu i następnie przebywania pod ziemią, gdzie człowiek odczuwa nad sobą warstwę kilkuset metrów ziemi, a nieprzyzwyczajonemu do tego ciągle się zdaje, że masa ta zgniecie go. Robotnik, urodzony i wychowany w zagłębiu węglowym, albo taki, który bojaźliwość tę potrafił pokonać, uczucia tego nie doznaje. Odstępuje również robotników od przyjmowania roboty w kopalniach mniemanie rozpowszechnione, że praca ta wielce jest niebezpieczną. Nikt nie przeczy temu, że procent wypadków nieszczęśliwych w kopalniach jest większy, aniżeli w innych gałęziach przemysłu; można jednak twierdzić stanowczo, że: 1) 75% wypadków pochodzi wyłącznie tylko wskutek własnej nieostrożności robotników i nieprzestrzegania przez nich odnośnych poleceń; 2) wypadki zbiorowe jak np. wypadek w r. 1898 w kopalni Czeladź<sup>3)</sup>, należą do bardzo rzadkich; 3) niemniejszy, aniżeli w kopalniach, procent wypadków nieszczęśliwych zdarza się w zakładach metalurgicznych; znaczny jest on również w przemyśle fabrycznym, budowlanym, a pomimo tego w tych gałęziach robotników nie odstępuje obawa wypadków.

Powodem opuszczania przez nowoprzybyłych robotników pracy w kopalniach, po odrobieniu kilku dniówek, jest to, że robotnik nasz z tradycyi jest przede wszystkim rolnikiem, przywykłym do roboty w polu, na świeżem powietrzu i na słońcu. Technika wentylacji kopalni o tyle jest udoskonaloną, że wszyscy zwiedzający kopalnie

<sup>1)</sup> Por. *Przegląd Techniczny* z r. 1898, № 48, str. 828.

<sup>2)</sup> Mówi się tu o robotnikach „przeciętnych“, t. j. takich, którzy odrabiają w danym miesiącu pełną liczbę dniówek; ponieważ takich robotników jest bardzo niewiele, przeto odnośne cyfry należy powiększyć o 20%, aby otrzymać liczbę robotników, zajętych w kopalniach.

<sup>3)</sup> Por. *Przegląd Techniczny* z r. 1899, № 9 str. 156—158.



dziwią się, iż pod ziemią może być tak dobre powietrze; w głównych robotach wielu kopalni wprowadzone jest oświetlenie elektryczne. Jednakże z natury rzeczy promienie słońca do kopalni przenikać nie mogą. Ten brak słońca, nie dający się usunąć, powoduje niechęć do pracy w kopalniach. Badania lekarzy dowiodły, że praca w kopalniach jest mniej dla zdrowia szkodliwa, aniżeli w hutach albo zakładach fabrycznych, gdzie robotnik oddycha wyciekami szkodliwych substancji chemicznych. W zagłębiu Dąbrowskim często widzieć można czerstwych, siwowłosych emerytów kopalnianych, cieszących się do późnej starości dobrem zdrowiem.

Na przeciążenie pracą w kopalniach robotnicy nie mogą narzekać, ponieważ w żadnym zajęciu robotnik nie ma tyle przerw w pracy, ile w kopalniach; przerwy te wywołuje sama technika pracy. Liczba godzin pracy wynosi 10 na dobę, licząc w to czas potrzebny na opuszczenie się do kopalni, przyświecenie na miejsce pracy, oraz na wydośwanie się na powierzchnię po ukończeniu pracy. Przy robotach trudniejszych (bicie przecinek, pogłębianie szybów i t. p.) liczba godzin pracy wynosi 8 na dobę, przy robotach niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia (urządzanie tam przeciwpożarowych), liczba godzin pracy wynosi często 2 na dobę.

Na mały zarobek robotnicy również nie mogą narzekać. W ostatnich albowiem czasach zarobek przeciętny górnik w kopalniach większych wynosił 1 rub. 70 kop. na dniówkę, pomocnika pod ziemią 91 kop. (zarobek pomocnika wahał się w granicach od 70 kop. do 1 rub. 50 kop. na dniówkę, zależnie od jego umiejętności i chęci do pracy; zarobek zaś obznajmionego z robotą górniczą, t. zw. górnik, od 1 rub. do 3 rub. 50 kop.).

Robotnicy, przybyli do kopalni, o ile nie znajdują mieszkania, otrzymują pomieszczenie i utrzymanie w należących do firm kopalnianych domach noclegowych, za co należność potrąca się im następnie z zarobków. Nadto robotnicy z chwilą rozpoczęcia pracy otrzymują na rachunek zarobków chleb i kwity do sklepów spożywczych, z których brać mogą nietylko artykuły spożywcze, lecz także ubranie, obuwie i t. p. Robotnicy, których administracja kopalni uzna, jako stałych, t. j. takich, którzy nie opuszczą roboty, otrzymują za niewielką stosunkowo opłatą (do 2 rub. 50 kop. miesięcznie) mieszkanie, w którym mogą wygodnie pomieścić się ze swoimi rodzinami, a często także kawałek ziemi na zasiew warzyw, potrzebnych w gospodarstwie domowym.

Udogodnienia te mają na celu przyciągnięcie robotników do robót w kopalniach; przeszkody jednak naturalnie, o których była mowa powyżej, t. j. bojaźliwość i brak słońca w kopalniach, odnośnie starania kopalni znacznie utrudniają, wskutek czego wyniki tych starań nie czynią za dość potrzebie i nie odpowiadają ponoszonym kosztom. Wynagrodzenie, jakie za sprowadzanie robotników otrzymują ludzie pośredniczący w tem, oraz łatwość otrzymania pracy w kopalniach, gdy w innych gałęziach przemysłu robotnicy są oddaleni, powinnyby zachęcić pierwszych do pośredniczenia w dostarczeniu kopalniom robotników, a drugich—do szukania w kopalniach pracy <sup>4)</sup>. K. S.

<sup>4)</sup> Do czynników, wpływających ujemnie na zwiększenie liczby robotników w kopalniach, oprócz przytoczonych powyżej naturalnych, przyłączyć się może również powtórzona przez wszystkie nasze pisma codzienne fałszywa wiadomość o wydaleniu z kopalni 150 robotników; jeżeli bowiem kopalnie oddalają robotników, to oczywiście potrzebujący pracy nie mogą w nich teje znaleźć. Nie wiadomo, z jakiego źródła pisma nasze wiadomość tę zaczerpnęły; może od robotników, których kopalnie swoim kosztem sprowadziły z Warszawy, lecz następnie zmuszone były odesłać z powrotem, ponieważ

## © sadach handlowych.

(Odczyt p. *Juljusza Bagniewskiego* na Ogólnem Zebraniu Piotrkowskiego Stowarzyszenia Rolniczego w dniu 29 listopada).

### I.

Jeżeli dziś zamierzam zaprzętnąć uwagę Szanownych Panów tą częścią sadownictwa, która się zowie sadami handlowymi, to powoduje mną serdeczna myśl usłużenia Szanownym Panom i zwrócenia ich uwagi na tę bogatą gałęź przemysłu krajowego, który oby jak najszerszej mógł się rozwinąć na naszej ziemi. Przy zmniejszających się obszarach własności większej, przychodzi chwila, że wybitną rolę ogrodnictwo odegrać musi.

Sadownictwo dać powinno stosunkowo wielkie dochody a prowadzić je muszą nasi ziemianie, jako ludzie, z zamieszkałych na wsi, najbardziej inteligentni. Być im pomocą w tem, a nawet kierunek przyjąć winny nasze matki, żony i siostry, którym brak zajęcia niekiedy nudę sprowadza.

Zamierzam dziś mówić tylko o hodowaniu na dochód dwóch gatunków owoców, najłatwiejszych do hodowli, a mianowicie: jabłek i węgierki.

Gdy zobaczą, że Szanowni Panowie skromną pracę swoją z uznaniem przyjąć racycie, starać się będą, gdy mi czas pozwoli, zaznajomić Szanownych Panów z hodowlą grusz, wisien, czereśni, renklod, brzoskwiń i winogrodu, który, jak pamiętniki historyczne nas przekonują, szerokie miał prawo obywatelstwa w 16 wieku, w którym ziemia nasza przodowała w kulturze reszcie Europy.

Sady wiejskie, które mamy dotychczas, zakładane były w celu dostarczenia właścicielowi i jego rodzinie potrzebnych owoców, będąc zarazem ozdoba jego siedziby.

Dziś warunki się zmieniły, rolnik mając liczne wydatki, chce zdobyć nowe źródło dochodów; nie może zacerpnąć go ze starego sadu, którego jak dotychczas przynosi pewną ilość korey rozmaitego owocu. Widząc zaś owoc swój niepokupnym, zniechęca się, nie wiedząc iż sad ten da się zmienić i wtedy przynosić będzie owoc piękny, dorodny, pokupny, a zatem i przyniesie nowe, stosunkowo znaczne zyski. Jak ważnym dla rolników jest zakładanie sadów handlowych, to jest zakładanych w celu dostarczania jak największych dochodów, widzimy kupując corocznie za setki tysięcy rubli owoców z zagranicy, pomimo że te rosną i dojrzewają u nas zupełnie normalnie.

Przedmiotem tedy mojej dzisiejszej pracy będzie: primo zakładanie sadów handlowych, jabłkowych i śliwkowych, jako najłatwiejszych do wielkiej hodowli, a następnie wskazanie środków przekształcenia sadów obecnych na sady handlowe, dochodowe. Badając sady nasze widzimy w nich wielką różnorodność odmian i gatunków, z których niektóre tylko rosną zdrowo, przynosząc owoc jadalny. Pozostałe przedstawiają drzewa bądź słabowite, nie odporne na nasz klimat, cierpią one bowiem od mrozu, owadów i rozmaitych chorób, bądź przynoszą owoce złe, do użytku nieodpowiednie z powodu plam i wad rozmaitych. Mamy w naszych sadach jednakowoż odmiany rosnące świetnie, w naszym klimacie rodzące owoce wykwiłtne, smaczne, mogące zupełnie usunąć z naszych rynków owoc drogi, zagraniczny.

Dość mi będzie wymienić jako przykład jabłka takie jak: kosztela, glogierówka, królowa renet i t. p. Mnożąc właśnie te odmiany i zastępując nimi wszystkie nie wytrzymujące naszego klimatu odmiany jabłoni, dojdziemy z czasem do ujednostajnienia hodowli i produkcji owoców.

Przystępując do zakładania sadów handlowych wybieramy odpowiednie ku temu gleby. Ziemia żyzna z podłożem gliniastym, choć by na powierzchni piaszczysta, aby tylko była wilgotną, najlepiej się nadaje do hodowli jabłek, lecz największą zwracam uwagę Szanownych Panów na tę okoliczność, że każda odmiana jabłoni innej prawie gleby wymaga. Zaaplikowanie odmiany do gleby jest najtrudniejszym zadaniem pomologa i na tę tak ważną

robotnicy ci nie chcieli pracować. „Kuryer Warszawski“ w № 309 (dodatek poranny) podał, że pogłoska ta okazała się zupełnie bezpodstawną. Pożądaniem byłoby unikanie na przyszłość nieostrożnego ogłaszania wiadomości niedokładnych, czerpanych ze źródła niepewnego i mogących oddziaływać szkodliwie na interesy kopalni.

okoliczność śmiem raz jeszcze zwrócić uwagę Szanownych Panów.

Do wielkiej hodowli jabłek najodpowiedniejsze są odmiany pochodzenia krajowego lub już dawno zaaklimatyzowane; te bowiem tworzą silne, zdrowe, a przytem długowieczne drzewa.

Pozwolę sobie wymienić niektóre gatunki, z krótkimi uwagami co do jakości owoców i drzewa, chcąc zarazem aby te były przykładem różnych wymagań odmiany jabłka co do jakości ziemi. Jednym z najlepszych jabłek co do urodzajności i silnego wzrostu drzewa jest powszechnie znana odmiana, Królową renet zwana. Owoce tej odmiany wyrasta ładnie i jest ślicznie zabarwiony szczególnie w ziemiach piaszczystych, które to ta odmiana przekłada nad ziemię ciężkie wilgotne.

Jabłko malinowe Oberlandzkie, owoce ma piękne koloru czerwonego o bardzo przyjemnym smaku i zapachu. Tworzy drzewo wielkie i urodzajne, wybornie rośnie w ziemiach piaszczystych.

Reneta Kulona tworzy drzewo, zwłaszcza w ziemiach lżejszych, mających na 2—3 łokci gliny, bardzo silne i urodzajne.

Kosztela jabłka ma piękne, pokupne; jest to powszechnie znana, dawna polska odmiana cieszy się wielkim uznaniem. Drzewo wyrasta silnie, w ziemiach lżejszych przynosi owoc piękny, łatwo sprzedający.

Glogierówka jest to gatunek pochodzenia polskiego. Glogier, właściciel Jeżewa w gubern. łomżyńskiej, znalazł w swym sadzie drzewo przynoszące piękne owoce; po opisaniu okazało się iż to była nowa odmiana. Na cześć znalazcy nazwaną została: Glogierówką Jeżewską. Jak cenna jest ta odmiana możemy się przekonać widząc, iż amerykańskie, których sadownictwo handlowe pierwsze miejsce w świecie zajmuje, w wielkich ilościach tę odmianę mnożą i do najlepszych jabłek zaliczają. Drzewko Glogierówki niewyrasta silnie, tworzy korony obwisłe, odznaczając się wielką urodzajnością. Wymaga ziemi lżejszej z przymieszką wapna. Owoce ślicznie zabarwiony przypomina delikatnością rumieńca jabłko tyrolskie. Prawdopodobnie jest ono siewką Tyrolki.

Wyżej opisane odmiany jabłek wymagają ziem piaszczystych, ale jeszcze raz powtarzam, iż bez gliny w głębokości paru łokci obyć się nie mogą.

W ziemiach ciężkich rosną wybornie inne gatunki, które znów w lżejszych nie byłyby równie dobre.

Grochówka wielka, reńska wymaga ziemi gliniastej, ciężkiej; w takiej wyrasta w wielkie urodzajne drzewo, owoc trwa do lata, zyskując przez to na handlowej wartości.

Zełezniak tworzy równie silne, ogromne drzewa przy niezwyklej urodzajności. Znane są, drzewa tej odmiany przynoszące po kilkadziesiąt pudów pięknych czerwonych jabłek. Owoce jest trwałe i łatwo sprzedające.

Mając na uwadze wymagania specjalne pewnych odmian, należy pamiętać o nich przy zakładaniu sadów, wybierając do nich jak najmniejszą ilość gatunków. W sadzie handlowym nawet kilkowlókowym wystarczy zupełnie 5 do 6 odmian. W sadach paru lub kilkunastomorgowych 1 lub 2 odmiany powinny być hodowanymi, aby uniknąć rozdrobnienia, co w handlu jest bardzo niepożądanem, powoduje bowiem większą trudność przy zbiorze, rozgatkowywaniu i sprzedaży owoców. Jednakowoż właścicielowi kwiatu jabłoni, który z trudnością zapładnia się własnym pyłkiem, powoduje, iż zakładając sady złożone z paru tylko odmian, powinno się nie zapominać zostawić kilka drzew odmian odmiennych lub dzików. Zostawienie na mordze paru drzew, zupełnie wystarczy na zapłodnienie pozostałych, przyczyniając się do większego a stałego urodzaju sadu. Na takie nasieniaki najodpowiedniejsze są drzewa dzikiej jabłoni, te bowiem mają kwiat odporniejszy na mrozy, a przytem kwitną obficie. Owoce mogą służyć w dostarczaniu nasion jabłoni, które dotychczas za drogie pieniądze sprowadzamy z zagranicy.

Mając wybraną przestrzeń pod sad handlowy, jakoż i wybrane lub upatrzone drzewka w odpowiednich odmianach, przystępujemy do robót przedwstępnych, polegających na oznaczeniu stanowiska drzewkom, przygotowaniu dołów, ziemi i kołków, do których mają być przywiązane drzewka po zasadzeniu. Najpierwszą czynnością przy zakładaniu sadu, jest oznaczenie stanowiska drzewom w sadzie; zazwyczaj sadzimy je zagęsto, powoduje to w wieku starszym zbyt częste zagęszczenie się sa-



du, które znów w następstwie ma nieurodzajność i złe wyrastanie owoców. Starając się uniknąć tego, sadzimy jabłonie w odległości mniejszej 15 łokci drzewko od drzewka. W ziemiach bujnych lub u odmian silnie rosnących, jest to konieczne; u odmian słabo rosnących, na przykład u Głogierówki, odległość taka byłaby zbyt dużą—wystarczy wtedy 10 łokci. Średnio przyjęć można, iż na morgę sadi się około 100 drzew.

Wyznaczywszy stanowisko drzewom, przystępujemy do kopania dołów. Doły w ziemiach żyznych kopujemy małe, takie tylko, aby pomieściły korzenie sadzonych drzewek. W ziemiach mniej odpowiednich wzrostowi drzew doły kopie się większe, które zasypywać trzeba zaraz z powrotem ziemią, tylko ulepszoną odpowiednio do braków gleby. Robi się to w tym celu, by obsiadająca ziemia nie wciągała zagłęboko korzeni świeżo zasadzonego drzewka.

Sadzenie najodpowiedniej przeprowadzać na jesieni; zwracać wtedy należy uwagę, aby drzewka nie były zagłęboko posadzone. W ziemiach gliniastych, ciężkich sadić, należy tak, aby drobne korzonki drzewka wystawały z nad ziemi, korzenie zaś głównie tylko cienką warstwą ziemi przykryte były. W ziemiach piaszczystych, suchych, sadzimy drzewka tak głęboko jak te rosły w szkółce. Zagłębokie sadzenie szkodzi bardzo drzewom, powoduje słaby wzrost i małe owocowanie; przeciwnie odkrycie nawet korzeni widocznej szkody drzewu nie przynosi.

Drzewa dzikie, więc mające stanowiska naturalne, niejako wzorowe, rosną zawsze jakby na kopczykach, mając pierwsze korzenie niekiedy zupełnie odkryte. Płytkie zasadzenie powoduje wcześniejsze i obfitsze owocowanie drzewa. Zakładając sad zwracać trzeba, wielką uwagę na jakość drzewek. Dotychczas drzewek dobrych a zarazem tanich nie posiadamy; szkółki warszawskie, prowadzone bardzo starannie dostarczają wyborne drzewka ale za bardzo drogie pieniądze—cena średnia drzewka waha się około 50 kop. Szkółki prowincjonalne sprzedają wprawdzie taniej drzewka, jakoś ich jednakowoż pozostawia wiele do życzenia. Sprawa dobrych drzewek po cenach niskich jest dla rozwoju sądów handlowych' wielce doniosłą. Błędem jest sadić drzewka słabo rosnące, krzywe, słabowite. Do sadzenia wybierać należy choć droższe ale zdrowe, silne drzewka, z pięknymi korzeniami; takie zaś wyhodowane być mogą tylko pod ciągłym i starannym dozorem specjalisty.

Starannie założony, czysto utrzymywany sad owocowy stokrotnie zapłaci za podjęte trudy, dostarczając obok wielkich zysków stałej pracy ludności miejscowej. (dok. nast.)

## Z Częstochowy.

(Koresp. „Tygodnia“).

Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe.—Koncert amatorski.—Teatr p. Mareckiego.

Świeżo założone Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Częstochowie liczy obecnie już stu członków. Udział każdego z nich został podniesiony nawet do stu rubli; można go składać częściowo, począwszy od 50 kopiejek, tak jednak, aby roczna wypłata udziału nie była mniejszą nad jedną dziesiątą część pełnego udziału. W miarę złożonej kwoty udziałowej, można otrzymać na potrzeby gospodarze najwyższą pożyczkę, sześć razy większą od udziału, za poręczeniem dwóch członków, albo godnych zaufania osób postronnych, lub też bez poręczenia, z oparciem się jedynie na zaufaniu, stosownie do decyzji zarządu Towarzystwa. Wkłady znowu pieniężne, oszczędnościowe, wnosić można i w dużych sumach od razu lub częściowo, począwszy od kopiejek 10, tak jednakże, aby wkład cały nie był większy nad 20 razy sumy udziałowej członka. Mogą wkłady wnosić i osoby postronne. Jest to rzecz bardzo dogodna nawet dla służących plei obu, którzy drobne swe kwoty mogą tu składać na procent 4% (t. j. 4 ruble od stu). Procenta te nie są obłożone podatkiem dochodowym. Drobni przemysłowcy tutejsi, handlujący, rzemieślnicy, robotnicy i służba powinni by korzystać z tego urzędnia pożyczkowo-

oszczędnościowego, które służy do zbierania procentowego kapitału na czarną godzinę i do udzielania nie lichwiarskich pożyczek w różnych procederach. Blizsze objaśnienia powiżać można tymczasowo: albo w kantorze browaru p. Szwedego, lub u doktora Drabczyka (ulica Teatralna), głównego inicjatora tej wielce pożytecznej instytucji.

W dniu 21 listopada mieliśmy tu w teatrze miejscowym koncert z przeznaczeniem dochodu na odbudowanie wieży klasztoru Jasnogórskiego. Teatr był napelniony. W program koncertu weszły śpiewy amatorskiego chóru męskiego, gra utalentowanego skrzypka p. A. Brandta i krotochwila w jednym akcie Przybylskiego p. n. „Na przekór”, bardzo dobrze odegrana przez amatorów i amatorki.

Teatr pod dyrekcją p. Mareckiego daje nam przeważnie operetki różnego kalibru, które przypadają do zbadanego przezeń gustu tutejszej ludności, a więc wystawiają się: „Giejsza”, „Baron Cygański”, „Za oceanem”, a także i „Lalka”, „Cygan Rigo” i „Czarodziej z nad Nilu”; na „Damę znów od Maksyma” tutejsi amatorzy cisnąc się tłumnie do kasy o mało sobie uóg nie połamali. *De gustibus non disputandum est*; wszelkie uwagi nie tu nie pomogą dla skierowania tych gustów na inne tory; chyba zupełna reforma teatrów prowincjonalnych, siły odpowiednie i jakiś syndykat teatralny, mógłby publiczność miast naszych nastroić korzystniej dla prawdziwej sztuki.

Coprząd, nie mamy się tu czem pożywiać w życiu umysłowem i artystycznym szerszego znaczenia: odczytów nie mamy; towarzystwo śpiewacze oczekuje na uzupełnienie swej ustawy w Petersburgu, a towarzyskich zebrań w znaczeniu dodatkiem nie posiadamy; każdy sobie rzepkę skrobie, jak mówi przysłowie. Dlatego też radzi jesteśmy, że choć teatr daje nam jaką taką publiczną rozrywkę. P. Marecki w swoim zakresie robi co może: ma personel liczny, kostiumy odpowiednie, a wystawa np. w „Lalec” była, jak na prowincyję, imponująca. Ma zdolne wodewilistki: pp. Schavo, Bertolletti, Józefowiczową, reżysera przytem wyrobionego artystę p. Szymborskiego, syna jego wybornego tancerza i poniekąd komika; ma tenorów p. Jamińskiego i Kaliskiego, oraz barytonistę p. Landaua, uzdolnionych śpiewaków, a przytem aktorki wyrobione jak: p. Bienkowską, Hartmanową, przedewszystkiem zaś p. Borowską, oraz aktorów użytecznych pp.: Wiśniewskiego, Czapskiego, Czermańskiego i innych. Szkoda tylko, że tak zasłużonego, wypracowanego i utalentowanego artysty, jakim był p. Józefowicz pozbył się nasz teatr. Wszyscy z żalem o tem tu mówią.

O kłeskach z dziedziny higienicznej i porządku miejskiego, powiem następnie.

Swoj.

## Z Sosnowca.

(Koresp. „Tygodnia“).

Z dziedziny porządków kolejowych.

Ile razy wypada przewozić koleją domowe sprzęty, (nie będę tu mówił o transportach towarów, ponieważ z tem mało miałem styczności), tyle razy dają się słyszeć z powodu uszkodzeń mebli narzekania na brak porządku na kolejach i na niedbałe obchodzenie się służby kolejowej z cudzą własnością. Wartoby się nad tem zastanowić i odsłonić przyczynę zła. Niema najmniejszej wątpliwości, że za uszkodzenie rzeczy w drodze lub składach swoich, kolej jest odpowiedzialna, bo w jakim stanie powierza się rzeczy, w takim powinny być oddane. Lecz jest to zasada etyczna, z której można korzystać tylko przy pomocy sądów; dla najpoważniejszych instytucji bez wyroku sądowego najszlachetniejsze zasady nie mają najmniejszego zna-

czenia i do niczego nie obowiązują; spraw zaś sądowych nieraz musi się człowiek wyrzec dla braku wolnego czasu i uniknięcia sporych kosztów. Woli więc zostać pokrzywdzonym, byle nie procesować się. Krzywda więc zostaje niepowetowana. Ale nie chodzi tu nam o odszkodowanie, lecz o całość powierzonych kolei rzeczy: niktby nie miał do kolei wielkiej pretensyi, gdyby przyczyną uszkodzeń były jakieś nieprzewidziane okoliczności, ale uszkodzenia owe w większości wypadków wynikają z skutek niedbalstwa służby, i to ściągają niezadowolone ogółu. Mówią nam: trzeba rzeczy dobrze pakować, to nie będzie uszkodzeń. Jest to sentencja, z której, zdaje się, kolej korzysta dla pokrycia swojego niezbyt skrupulatnego sumienia. Pisze ktoś na frachcie z urzędników kolejowych nie wiem po co: „opakowanie nie dostateczne”—i rzeczywiście rzecz w tem opakowaniu nie przychodzi w całości. Przy rozstrzygnięciu sporu nie może mieć żadnego znaczenia ten wyrok, jako przez jedną stronę tylko wydany. Niektórzy też twierdzą, że rzeczy, które miały ową fatalną adnotację i były uszkodzone, mogły być śmiało transportowane bez żadnego opakowania; znowuż inne, które wymagałyby starannego opakowania przebyły drogę bez adnotacji i, dziwna rzecz, nader rzadko bez uszkodzenia. Więc nietyle opakowanie zabezpiecza od uszkodzeń ile dobra wola i uwaga niższej służby kolejowej, oraz dbałość o cudzą własność. Trudno jednak żądać, by niższa służba, mało albo wcale nie wykształcona, wypełniała swoje obowiązki sumiennie jedynie pod wpływem własnego duchowego bodźca. Koniecznem jest przestrzeżenie jej z góry. Zwierzchnicy powinni dawać baczność na czyny swoich podwładnych, sami zaś świecić dobrym przykładem.

Druga kwestya. Dziś starannie oczyszczane są i dezynfekowane wagony, przeznaczone do przewożenia trzody chlewnej, owiec, gęsi i t. d., a to z uwagi na stan ich zdrowia, od którego zależy i zdrowie ludzi. Bardzo więc być może, że i wagony pasażerskie bywają oczyszczane, ale widocznie niedostatecznie, co stwierdza wymowne następujący fakt. W jednym z wagonów trzeciej klasy poejaży odhodzącego z Sosnowca o godzinie 8 minut 55, kolei warszawsko-wiedeńskiej, jadący zauważyli, obok niechlujnego stanu wnętrza wagonu jedną ławkę wstrętnie obwalaną zaschłą krwią. Wobec tego, stawiam pytanie, czy nie należałoby wagony, przeznaczone dla ludzi, czyścić staranniej jeszcze, niż przeznaczone dla trzody chlewnej?

Dr. J. Szpiganowicz.

## Kronika Piotrkowska.

— **Zgon General-Gubernatora warszawskiego.** Dnia 30 listopada, o godz. 8 wieczorem, zmarł po krótkich cierpieniach General-Gubernator warszawski książę A. K. Imeretinski. Wiadomość ta szybko rozeszła się po Warszawie, a zamek Belwederski, w którym Główny Naczelnik Kraju życia dokonał, wkrótce zapełnili przedstawiciele władz z pomocnikiem General-Gubernatora r. t. Podgorodnikowem na czele.—Po ukończeniu korpusu paziów i akademii sztabu generalnego zmarły General-Gubernator w roku 1855 wstąpił do służby wojskowej. Od roku 1869 do 1873 zajmował stanowisko pomocnika naczelnika sztabu warszawskiego okręgu wojennego, a następnie był naczelnikiem sztabu tegoż okręgu do roku 1875, w którym został mianowany pomocnikiem naczelnika batalionów strzelców i kolejno zajmował stanowiska: naczelnika II dywizyi piechoty, naczelnika sztabu armii czynnej, naczelnika sztabu wojsk gwardyi i okręgu wojennego petersburskiego, oraz naczelnika głównego



zarządu wojenno-sądowego i głównego prokuratora wojennego. Ostatnie stanowisko zajmował od dnia 7 października 1881 roku do dnia 1 stycznia 1892 roku, w którym został mianowany członkiem Rady Państwa. W dniu 13 stycznia 1897 r. generał-adjutant generał piechoty ks. Imeretyński, został mianowany General-Gubernatorem warszawskim i dowodzącym wojskami w okręgu wojennym warszawskim. W dniu 28 lutego tegoż roku przybył do Warszawy i objął zarząd powierzonym sobie krajem; nazajutrz zaś w b. zamku królewskim przedstawiali się nowemu General-Gubernatorowi zwierzchnicy różnych zarządów cywilnych i wojskowych. („Kur. Codz.“)

Dnia 28 listopada w b. zamku Królewskim pod przewodnictwem J. O. księcia Imeretyńskiego odbyło się posiedzenie specjalnej Rady przy General-Gubernatorze, z udziałem wszystkich gubernatorów kraju, w kwestyi, czy możliwym jest zmniejszenie liczby gubernij w celach administracyjnych, którą to kwestyję rozstrzygnęła rada przecząco. („Warsz. Dniew.“)

— **Pogłoska**, trwająca przeszło od roku o redukcji niektórych gubernij w Królestwie Polskiem, fatalny wpływ miała na wszystkie interesa w naszym mieście i okolicy, powodując niebывałą w nich stagnację. Prawdziwą więc radością było dla wszystkich doniesienie „Warsz. Dniewnika“, które powyższe przedrukowali: wszystkim jakby ciężki kamień spadł z piersi. Sądymy, że teraz przedsiębiorczość jednostek, niekrepowana żadną obawą, na nowo odżyje, a kurs naszych listów miejsckich nader szybko się podniesie.

— **Na wieżę Jasnogórską**. Od urzędników, oficyalistów, robotnic i robotników z fabryk W-go Markusa Brauna w Piotrkowie: Markus Braun, właściciel rb. 10; Mikołaj Cohn rb. 4; Gustaw Kreyser, dystrylator rb. 2; po rub. 1 urzędnicy akcyzy Radion Tarasienko i Wacław Wiśniewski, Antoni Bald ekspedytor, Tomasz Krasoń aparatowy, służące Ludwika Sieradzka, Józefa Gadzińska i Katarzyna Gadzińska; Anna Czapka nauczycielka kop. 70; po k. 50 Józef Böhm magazynier, Dawid Böhm kasjer i Stanisław Knejski palacz; po k. 30 Mojżesz Bolimowski wojażer, Markus Wejsman buchalter, Szmul Brandwejn pomoćnik dystrylatora, Józef Gronczyński ślusarz, Emanuel Goldberg majster wyrobu słodkich wódek, Salomon Lewitin kantorzysta, Ignacy Marszałek stanget, Józef Sik robotnik i Anna Chachulska; Cywia Sandowska służąca kop. 25; po kop. 20 Stefan Kmiecik pracujący, Andrzej Cieślak stanget, Jan Bimeczyk stróż, robotnicy: Kazimierz Drechna Stanisław Radzikowski i Józef Błażak; po kop. 15 Herman Młynarski kantorzysta, Kazimierz Wiśniewski robotnik, służące Rozalija Filipczak i Józefa Krawczyk; Maryjanna Sarnik k. 10; po kop. 5 Hejnoch Rosenblum pucer, Abram Szytenberg parkar, pakarze Berek Gomoliński i Icek Birnbaum, robotnicy Izrael Liberman i Emanuel Adler.

Od pracujących w fabryce słodkich wódek: Józefa Szadkowska kop. 30; po k. 25 Maryja Bałeczka i Julija Górecka; po k. 20 Wiktoryja Szyjewska, Leokadyja Szyjewska, Antonina Górecka, Florentyna Cwiartka, Kazimiera Cwiartka, Władysława Tarnowska, Julija Górska, Michalina Żurkowska, Waleryja Czajka, Władysław Remisz i Helena Ratajska; po kop. 15 Marcyjana Drachört, Anna Orska, Bronisława Sosińska, Helena Sosińska, Kazimiera Trajds i Ewa Szejkowska; po kop. 10 Jadwiga Dawidowicz, Waleryja Maryniak, Józefa Cieślak i Antonina Haruzińska.

Od pracujących w cegielni: po rb. 1 pracujący Franciszek Wronski i Michał Cieślak; po kop. 50 Mojżesz Rozenberg zarządzający cegielnią, Tomasz Szymczyk, Pa-

wel Rosiak i Józef Cycotka; Roman Witkowski kop. 30; Władysław Wojciechowski portier kop. 25; po k. 20 Józefa Witkowska, Michał Chodzyński, Antoni Stepiński, Antoni Królikiewicz, Ignacy Kozłowski (młodszy), Walenty Pawlikowski, Antoni Wojnowski, Stanisław Kalisiak, Józef Krulikiewicz, Franciszek Krawczyk i Władysław Stepiń; po kop. 15 Antoni Borzęcki rządcą gospodarczy, Michał Królikiewicz, Wincenty Kaczmarek, Feliks Kaczmarek, Michał Sosiński, Józef Adamek, Ignacy Krawiec, Paweł Gieszczyński, Andrzej Kotas, Antoni Bielik, Karol Góra, Jan Lity, Antoni Świerczyński i Bolesław Majster; po kop. 10 Ignacy Kozłowski (starszy), Władysław Mendasik, Jan Najder, Stanisław Cygarski i Stanisław Jaworski. Razem rb. 44.

Nadto na tenże cel złożyli: chór amatorski przy kościele po-pijarskim rb. 12 kop. 50; S. Ps. rb. 10; N. N. rb. 3; B. Markowski rb. 1 kop. 50; R. Sztajnduchert kop. 75; F. Bielik i W. Podlaski po kop. 50; J. Wrazidło (jako karej) rb. 1 kop. 30; Marek Cieślak, służąca k. 10; pani Łuczycka z Głupie rb. 5; S. i W. kop. 70; bezimiennie rb. 1, ogółem rb. 80 kop. 75. Łącznie z poprzednimi rb. 456 kop. 89½.

— **Nie pojmujemy**, dlaczego u nas węgiel trzyma się dotąd w cenie rb. 1 kop. 30 za korzec (przed 7 dniami płaciliśmy po rb. 1 kop. 40), skoro w Warszawie spadł do rb. 1 kop. 25!.. Toż przecie przewóz wagonu do Piotrkowa kosztuje mniej o rb. 15, niż do Warszawy; dość by zatem było, aby nasi pp. składnicy liczyli sobie za korzec po rb. 1 kop. 10. Kwestyja chyba jasna?..

— **Gwiazdka nadchodzi**, a Ochrona № 1, tuląca największą nędzę, jak nas zawiadamia Szanowna jej Opiekunka pani Krzywicka, bardzo mało dotąd otrzymała darów. Sercom matek i dzieci polecamy tę jedyną radosną chwilę dla dzieci nędzarzy. Niech raczą od sutych choinek, drogich lalek i zabawek, bodaj najmniejszy procentik odrzucić dla tych, dla których garstka orzechów, jabłko i śledź—to uczta, z którą się raz tylko do roku w dniu wili spotykają. Wszelkie na ten cel dary z wdzięcznością się w lokalu redakcyi przyjmują.

— **Osobiste**. W d. 1 b. m. w kościele Popijarskim odbył się obrzęd zaślubin panny Maryi Kuzelewskiej, córki p. Stanisława Kuzelewskiego, notaryjusza przy miejscowym sądzie okręgowym, z panem Tadeuszem Fiszerem, synem b. radcy tutejszej Dyrekcyi Tow. Kred. Ziemińskiego.

— **Ofiara**. (Nadesłane). Otrzymane od pana Tadeusza Fiszera za wykonane pienia religijne na ślubie w dniu 1 grudnia, 25 rubli, chór amatorski przy kościele po-Pijarskim przeznaczył w połowie na odbudowę wieży Jasnogórskiej, w drugiej zaś połowie na potrzeby miejscowego kościoła po-Pijarskiego. Edmund Gerber.

— **Mundurek** gimnazjalny, na małego ucznia, nadesłała do redakcyi naszej pani Dobrzelewska. Może starsi koledzy zechcą nam wskazać biednego chłopczyne, któremu by go dać należało.

— **Zmiany służbowe**. Referentem p-tu łódzkiego mianowany został Wacław Pisarski, archiwistą tegoż p-tu—kancelista Mieczysław Sosiński.

— **Teatr rosyjski**. Towarzystwo dramatyczne rosyjskie, zostające pod dyrekcyją p. Gorskiego dało w teatrze miejscowym d. 5 b. m. przedstawienie złożone z dwóch fars: osławionej tłusto-pieprzonej farsy z francuzkiego: „Dama od Maksyma“ i „Niespodzianki rozwodowe“. Język francuzki ma to do siebie, że wszelkie koncepty dwuznaczne wychodzą w nim względnie znośnie. W przekładzie rosyjskim, cynizm pierwszej z dwóch wzmiankowanych sztuk był dla wykwintniejszego ucha wprost nie do

zniesienia. Co do gry artystów—ta była wyborna. Wybitne role doskonale odegrali: pp. Czernowska, Czernow i Muromcew; przedstawienie rozpoczęło się o 9-ej; antrakt trwał całą godzinę, wskutek czego widowisko skończyło się nader późno.

— **W sprawie epizootyi**. P. Gubernator piotrkowski wystosował do wszystkich naczelników powiatowych okólnik, polecający, aby w razie pojawienia się epizootyi, zarazy płuc u bydła regatego, jak najspieszniej, gdzie się zaraza ukaże, wysłać stale weterynarza powiatowego, który jest obowiązany dojeżdżać do danego punktu przynajmniej raz na tydzień, aż do zupełnego wygaśnięcia epizootyi.

— **Nowe straże ogniowe**. „Praw. Wiest.“ ogłasza, że minister spraw wewnętrznych zatwierdził ustawy towarzystw straży ogniowych ochotniczych: w Stawiszynie, Zagórowie i Władysławowie gub. kaliskiej, oraz w Kłobucku i Łasku gub. piotrkowskiej.

— **Z Będzina**. Wskutek nadeszłych zamówień z Cesarstwa firma tamtejsza C. G. Schöna i H. Dittla, rozpoczęła nanowo fabrykację zmianową t. j. w dzień i w nocy.

— **W Aleksandrowie** kilku przedsiębiorców zamierza założyć w roku przyszłym parowę fabrykę kortów.

— **Kolej elektryczna** Zgierz-Pabjanice, po pierwszej udanej próbie w d. 4 b. m. odbytej, ma wkrótce zacząć stale kursować.

— **Konikradztwo**. Ze wszystkich stron okolicy naszej donoszą o licznych kradzieżach koni. Złodzieje koni rekrutują się przeważnie z chłopów: uorganizowani są w bandy i urządzają wyprawy prawie każdej nocy. Dotychczas głównym terenem ich operacyj—jak pisze „Rozwój“—są okolice Gostowa, Dębina, Poddębice, Zgierz i Konstantynowa.

— **Biuro adresowe** w Łodzi ma ostatecznie funkcjonować już od maja r. p. Daj Boże, żeby jednak nieco lepiej funkcjonowało niż w Warszawie. Warszawskie bowiem biuro adresowe—jak osobiście przekonaaliśmy się—potrafi nieraz wskazać miejsce zamieszkania danej osoby takie, z którego ta przed paru laty już się wyprowadziła!..

— **Obfitość węgla**. Mamy oto znamienny dowód nadmiaru węgla, u łódzkich składników tego drogiego „kruszu“: 7000 pudów nadesłanych dla nich z Sosnowca do Łodzi, ma być sprzedanych w dniu dzisiejszym, z powodu nieodebrania przez właścicieli frachtów.

— **Ponowne starania**. Obywatele łódzcy, którzy już od bardzo dawna marzą o posiadaniu u siebie oddzielnego sądu handlowego, znowu zebrali się niedawno w łódzkim magistracie w celu podjęcia starań by choć mogły być utworzone w Łodzi dwa nowe wydziały sądu okręgowego piotrkowskiego: karny i cywilny.

— **Si non e vero...** Pisma łódzkie i warszawskie donoszą, że w Łodzi wzrasta konsumpcja mięsa kocięgo! Sztuka „zwierzyny“ ma kosztować 20—25 kop. i odznaczać się wyborym smakiem! Małuczko, a trapiąca Łódź szczyrta plaga zostanie na tej drodze zażegnana. Wiadomo, że podczas komuny paryskiej szczyry wraz z kotami figurowały na wystawach rzeźniczych, równo-uprawnione z królikami i zającami. Nam się wydaje, że nasza klasa robotnicza, nawet do nędzy przywiedziona, wolałaby za 20 kop. kupić garniec kaszy, niż kotal Ale... być może.

— **Wystawa**. Zapowiadana na koniec maja roku przyszłego w Łodzi wystawa koni, z charakterem jarmarczonym, dochodzi do skutku. W dniu 12 b. m. odbędzie się tamże ogólne zebranie osób, zajmujących się urządzeniem wystawy. Łódzki oddział Towarzystwa opieki nad zwie-



rzętami, pod którego egidą odbędzie się wystawa, zaprosił na jej prezesa znanego hodowcę i ziemianina piotrkowskiej gubernii, p. Adama Michalskiego, którego energija i wieloletnie doświadczenie, zapewniają powodzenie wystawie.

— **Do dzisiejszego № Tygodnia** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów naszych prospekt „Tygodnika Ilustrowanego“ na rok 1901.

## Z dalszych stron.

— **Prośba.** Pp. Lesienko i Nomierowski, właściciele majątku po-duchowego Twarda w pow. opoczyńskim, wnieśli do ministerjum spraw wewnętrznych podanie o pozwolenie sprzedania tego majątku. Petenci starają się o uzyskanie pozwolenia sprzedania majątku swego włościanom bez różnicy wyznania.

— **W Suwałkach** utworzyło się 21 b. m. Towarzystwo Rolnicze. Zgromadzenie było jedynie organizacyjnym i dokonano na niem tylko wyboru zarządu. Wybrani zostali: na prezesa zarządu—p. Piotr Górski z Świącka, na członków zarządu—pp. Leon Wiszniewski, Adolf Świda, Włodzimierz Jackowski, Floryjan Skarzyński, Franciszek Galdziewicz, na kasyjera—p. Stanisławski, na sekretarza—p. Smoleński.

— **Spółka mleczarska.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu spółki rolnej radomskiej, poruszoną została myśl utworzenia, zbiorowemi siłami stowarzyszenia przerobu produktów mleczarnych. Radom, położony przy zbiegu kilku dróg bitych, wskazany jest jako siedziba zawiązującej się spółki mlecznej. Okoliczni właściciele obór mieć będą wielką korzyść i dogodność, sprzedając wprost spółce mlecznej surowy produkt, i unikając przez to koniecznego pośrednictwa dotychczasowych pachciarzy. Na dzień 18 grudnia r. b., spółka rolna zamierza zaprosić interesowanych ziemian w celu przedyskutowania, a następnie niezwłocznego wprowadzenia w życie omawianego projektu.

— **W Radomiu** wykonano plan miasta na skalę 1:4200 i drugi 1:8400, na którym wyznaczone będą linije regulacji ulic, potrzebne przy zamierzonej kanalizacji.

— **Ze Zduńskiej Woli.** Do Zduńskiej Woli przyjechało trzech przedsiębiorców z gub. kaliskiej do budowy kolei Kalisko-Warszawskiej. Za dwa tygodnie cała partya ich przyjedzie.

— **W Kunowie** (gub. radomska) d. 20 z. m. —jak donosi „Gazeta Radomska”—podczas jarmarku oberwała się część góry przy kunowskim targu świńskim. Oberwanie nastąpiło tak szybko i niespodziewanie, że ludzie stojący pod górą nie zdążyli uciec. Ziemia, obrywając się, przysypała czworo ludzi i 12 sztuk nierogacizny.

— **Wykopalisko.** We wsi Świńcu pod Kościanem w W. Ks. Poznańskim wykopano przy orce trzy miedziane kociołki, napełnione przeważnie polską monetą z 16 i 17 wieku.

## Wiadomości ogólne.

— **Ostrzeżenie.** Warszawski komitet giełdowy przestrzega właścicieli fabryk wyrobów manufakturowych i galanteryjnych, w pasie pogranicznym położonych o konieczności wyraźnego odbijania znaków fabrycznych i handlowych na wyrobach wypuszczanych z fabryk, gdyż wyroby z niewyraźnymi znakami mogą być uważane za zagraniczne. Powyższe zawiadomienie uzasadnione jest odezwą otrzymaną od wydziału przemysłowego w ministerjum skarbu.

— **Oryginalne ubezpieczenie.** Do ministerjum spraw wewnętrznych wniesione zostało podanie o pozwolenie zawiązania Towarzystwa, mającego na celu zabezpieczenie urzędników na wypadek pozbawienia ich posady. Każdy z uczestników, według przedstawionej ustawy, do czasu wyszukania sobie innego miejsca, będzie pobierał

z kasy Towarzystwa zapomogę w tej sumie, jaką wynosiła ostatnia jego pensya.

— **Wstrzymanie podwyżki.** W jednym z ostatnich numerów „Zbiorn Praw.“ ogłoszony został nowy, podwyższony etat pensyi urzędników izb skarbowych i kas gubernialnych i powiatowych. Obecnie pisma petersburskie donoszą, że z powodu zbyt dużego przeciążenia budżetu, z powodu wypadków w Chinach, podwyżka ta w r. p. jeszcze wprowadzoną nie będzie.

— **Zarząd kolejowy** rozpoczął już zaopatrywanie kolei żelaznych rządowych w specjalne wagony lekarskie, w których znajdują się łóżka dla chorych, ambulatoryjum i pomieszczenie dla lekarza i felerza.

## Usta, serce a prawda.

Któż zbada z słów gładkości, czy prawda w nich nie mętna?  
Lecz w każdym serca drgnieniu czuć żywej [prawdy tętna...  
Usta—narzędziem dźwięków, dobrze lub źle [ogranem...  
Prawda porusza sercem, jak słońce—oceanem.  
Stefan z Opatówka.

## Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— „**ALBUMOWY POLSKI KALENDARZ**“ satyryczny na rok 1901 wyszedł pod redakcją Or-Ota. Czytelnik znajdzie w nim całe masy mniej lub bardziej dowcipnych rysunków, wierszy i prozy.

— „**WARSZAWIANKA**“ Wiktora Gomulickiego. Studium niefilozoficzne z rysunkami J. Holewińskiego. Na 88 stronicach barwnie i wesolo opowiada znany poeta o wadach i zaletach warszawianki i porównywa ją z kobietami innych narodowości. Ozdobne wydanie wyszło nakładem księgarni Paprockiego.

— **LEON hr. TOLSTOJ.** Soneta Kreutzera. Nakład księgarni T. Paprockiego. Warszawa 1901. Przedmowa K. Daniłowicza-Strzelbickiego. Znakomity pisarz—filozof rosyjski napisał zbyt wiele w swem życiu, by wszystko można było przełożyć na język polski, tembardziej, że jak zaznacza tłumacz w swej przedmowie, „Tolstoj, mimo że ma świetny styl dosadny, prosty, jasny, rzutki, pisze niesłychanie niedbale, powtarzając słowa i zdania całe co chwila. Nakoniec używa częstokroć wyrażen nader rażących, które tłumacz starał się przyćmić w ich nagiej brutalności“. Pozwolimy sobie być innego zdania i twierdzimy, że tłumaczowi niewolno przesłaniać najłżejszą choćby gazą tego, co myślał autor, inaczej będzie to nie tłumaczenie, lecz przeróbka.

— **HENRYKA SIENKIEWICZA** pism, nieobjętych wydaniem zbiorowem, wyszedł tom III i zawiera pisma młodociane znakomitego pisarza zatytułowane: Humoreski z teki w Worszyli (I. Nikt nie jest prorokiem między swemi i II. Dwie drogi). Książkę wydał Stefan Demby, a wydrukował Laskauer i Babiński tak starannie jak rzadko u nas drukują książki. Ozdoby i winiety są wszędzie w stylu zakopiańskim.

— „**ODGŁOSY SZKOCYI**“ Stanisława Belzy. Wydanie drugie, ozdobione paroma fotografiami i dedykowane Wszelchnicy Jagiellońskiej w pięćsetną rocznicę pełnej chwały pracy. „Tydzień“ dał sprawozdanie po wyjściu pierwszego wydania „Odgłosów Szkocyi“, obecnie dodać należy, że książka została wydrukowana nadzwyczaj starannie; znać na niej piętno drukarni Aneczka w Krakowie na każdej kartce, na każdym wierszu.

— Nakładem „Gazety Świątecznej“ i księgarni krajowej, wyszła broszura Kazimierza Promyka (Prószyńskiego) p. t. „*Ciekawe zjawiska w świecie, co choć ludzie na nie patrzą, ale ich zwykle nie rozumieją*“. Wydanie czwarte. Wydawnictwo to napisane nadzwyczaj popularnie, przedstawia obrazowo różne objawy przyrody, zrozumiałe dla każdego prostaczka. Broszurka ilustrowana jest wielo starannie wykonanymi rycinami.

## Licytacje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

— W dniu 1 (14) grudnia na placu Sergiewskim w Piotrkowie na sprzedaż koni, od sumy 250 rb.  
— 5 (18) grudnia w m. Piotrkowie, przy ulicy Luterskiej, w domu Ieka Kujawskiego, na sprzedaż mebli, sukien, sprzętów domowych, książek i t. d. od sumy 105 rb. 50 kop.

— 30 listopada (13 grudnia) w m. Łodzi: 1) przy ul. Konstantynowskiej pod № 11 i Piotrowskiej pod № 86, na sprzedaż mebli, sprzętów, lamp gazowych, fortepjanu i t. d., od sumy 505 rb., 2) przy ul. Piotrkowskiej, pod № 114, na sprzedaż drewnianych warsztatów tkackich, od sumy 280 rb.

— 4 (17) grudnia:  
3) przy ul. Główniej pod № 61 na sprzedaż mebli, urządzenia sklepowego, towarów galanteryjnych, od sumy 584 rb., 4) przy ul. Piotrkowskiej, pod № 180, na sprzedaż mebli i towarów galanteryjnych, od sumy 558 rb.

— 7 (20) grudnia:  
5) przy ul. Widzewskiej pod № 121, na sprzedaż mebli, od sumy 401 rb.

— 27 listopada (10 grudnia) w m. Łodzi przy Nowym Rynku pod № 11, na sprzedaż mebli, sprzętów i t. d., od sumy 290 rb.

— 20 grudnia (2 stycznia 1901) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż domu drewnianego i stodołki, w Strykowie w pow. Brzezińskim pod № 54/151, do rozebrania, od sumy 110 rb.

— 4 (17) grudnia we wsi Bukowiec gm. Brojec w pow. Łódzkiem na sprzedaż koni, mebli i t. d. od sumy 340 rb. 45 kop. i niżej.

— Tegoż dnia we wsi Tomawa w gminie Ręczno na sprzedaż bydła, trzody i owiec od sumy 175 rb.

— 9 (22) grudnia w magistracie m. Częstochowy 1) na 3-letnie oczyszczenie trzech placów targowych w m. Częstochowie, od sumy 175 rb. rocznie. 2) dezynfekcyję miejsc, obok placu Jasnogórskiego, od sumy 93 rb. 75 kop. rocznie.

6 (19) lutego 1901 r. w m. Łodzi w kancelaryi rejenta Konstantego Mogilnickiego, na sprzedaż nieruchomości położonej w temże mieście przy ulicy Piotrkowskiej pod № 275, od sumy 206250 rb. vadium 27500 rb.

— 7 (20) lutego 1901 r. tamże, w kancelaryi rejenta Konstantego Płacheckiego na sprzedaż nieruchomości położonej przy ul. Zachodniej pod № 275-a, od sumy 41250 rb. vadium 5500 rb.

— 29 listopada (12 grudnia) i 29 grudnia (11 stycznia) na rynku w Nowym-Mieście w pow. rawskim, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 30 listopada (13 grudnia) i 7 (20) grudnia na rynku w osadzie Biała tegoż p-tu na sprzedaż koni, krów, powozów i t. d.

— 28 listopada (11 grudnia), 1 (14), 5 (18), 8 (21), 15 (28) grudnia, 22 grudnia (4 stycznia) i 29 grudnia (11 stycznia) na rynku w m. Rawie na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 8 (21) grudnia w magistracie m. Noworadomska na sprzedaż drzewa z lasów miejskich, a mianowicie z okręgu „Zbechania“ 617 sztuk, od sumy 944 rb. 53 kop. in plus.

— 7 (20) grudnia w urzędzie p-tu częstochowskiego na dostawę w ciągu 1901 r. artykułów żywności dla szpitala N. M. Panny w Częstochowie, na sumę 2162 rb. 6 kop.

## TOWARZYSTWO ŁOWICKIE PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900 r.

Medal złoty za produkcję nawoz. sztucznych.  
Medal srebrny za własną eksploatacyję fosforytów.

**Zarząd:** Warszawa, Włodzimierska 23

**AGENTURY:** W-y Wł. Zaleski w Piotrkowie,  
„ I. Kotliński w Rawie,  
„ I. Mikołajewski w Nowo-Radomsku,  
„ G. Szamowski w Łodzi—Konstantynowska 5,

Poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki, Kainit i inne nawozy sztuczne.

Na żądanie cenniki. (52—47)

## Rozkład Zimowy pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 15 (28) Października 1900 r.

Odechodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.



O G Ł O S Z E N I A

**ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE**

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera

poleca

**Towarzystwo Łowickie**

**PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i Nawozów Sztucznych.**

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23  
Agentury w całym Królestwie.

Medal złoty za nawozy sztuczne na wystawie powszechnej w Paryżu 1900. (19-14)

**Pracownia chemiczno-bakterjologiczna  
D-ra St. SERKOWSKIEGO  
w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 120.**

**Analizy:** { węgla, torfu, barwników oraz artykułów fabrycznych; sanitarno-hygieniczne i lekarskie. (3-1)

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

**LELIWA**

w składach aptecznych i aptekach.

(W. B. O. 6455)

(10-7)

**ZGINAŁ**

przed miesiącem w bramie domu Olsznera w Piotrkowie **Kwit** wydany przez Tomasza Trzebińskiego Jankłowi Kantorowiczowi, na sumę **60 rb.** i cedowany przez tegoż ostatniego Rozalii Kaczmarek, która pokwitowała już na nim odbiór, a conto, rb. 13. Ostrzega się, że kwit ten niema żadnej wartości dla osób trzecich. (3-1)

**Gospodyni**

zaradna, uczciwa i nieekspensowna, potrzebna jest do zarządu domem z kilku osób starszych i kilkorga dzieci złożonego w Piotrkowie. Bez poważnych rekomendacji lub świadectwa osób wiarygodnych uzdolnienia i prowadzeniu się, proszę się nie zgłaszać. Wiadomość bliższa w Redakcyi. (3-2)



**KALOSZE**

**PETERSBURSKIE**



Marka Fabryczna.

**Rossyjsko-AMERYKAŃSKIEGO Towarzystwa**

Na każdym kaloszu znajduje się

Herb Państwa, **TRÓJKĄT CZERWONY** z rokiem założenia „1860” i słowo St. Petersburg.

Reprezentanci **Ch. LURIE i Sz. GURJAN**

w Warszawie, Rymarska 12, dom Braci Lesser.—Telefonu 967. (4-4)

**NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE  
KURJER WARSZAWSKI**

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych

**BEZPŁATNE DODATKI PORANNE**

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuaruszkowych i więcej numerów głównych i co najmniej 5 półarkuszkowych dodatków porannych.

**„KURJER WARSZAWSKI”**

liczy rok 81 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści **najtańszem pismem polskiem.**

**WARUNKI PRENUMERATY:**

(Wraz z dodatkiem porannym), w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie k. 75. Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 10.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3, miesięcznie rb. 1.

Za granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50, miesięcznie rb. 1 kop. 50.

**WARUNKI OGŁOSZEŃ:**

Małe ogłoszenia za jeden wyraz po 3 kop. każdy raz, ogłoszenie minimum 30 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce pierwszy raz 12 1/2 k. każdy następny raz 10 kop. Nekrologija: za wiersz 20 kop. Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 30 kop., każdy następny raz 25 kop. Nadesłane za jeden wiersz garmontowy rub. 1.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 40. (6-3)

**Zakłady Drukarsko-Litograficzne**

Stereotypownia  
INTROLIGATORNIA  
Fabryka kopert

**S. PAŃSKIEGO**

(dawniej E. PAŃSKI)  
w PIOTRKOWIE.

Murtowy i detalicz.  
Skład Papieru  
i materiał. piśmiennych

Przyjmują wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące.

Posiadają na składzie Książki i Druki dla p. p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p. p. Aptekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. gór.-przemysł.

← Ceny niskie → Adres dla depeż i listów: S. Pański

**Ważne dla osób interesujących się Gorzelnictwem i Rektyfikacją spirytusu**

**PATENTOWANE APARATY REKTYFIKACYJNE  
CIĄGLE**

**Inżyniera E. BARBET'A**

dające wprost z brażki lub surówki spirytus absolutnie czysty, bez potrzeby filtraeyi, mocy 96-97°.

Korzyści: znaczna oszczędność w urządzeniu, opale, obsłudze etc.

Z zapytaniami o szczegóły prosimy zwracać się do

**Tow. Akc. Zakładów Mechanicznych  
BORMANN, SZWEDE i S-ka**

w Warszawie, lub do reprezentancyi tegoż Towarzystwa w Kijowie, **Mikołajewska 11**, mającego prawo budowy tych aparatów na całe Państwo Rosyjskie.

(W. B. O. 7052)

(6-3)

**WYSMIENIĘ**

i  
udelikatniające

**MYDŁO TATRZAŃSKIE**

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ

WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO  
Z ZAPACHAMI

Fijołka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.  
(W. B. O. 3604) (30-27)



## Świeży transport

Towarów zimowych, oraz balowych i wieczorowych nadszedł do sklepu towarów łokciowych (4-1)

**M. POPOWSKIEJ.**

## Administracji domu

poszukuje urzędnik poważnej instytucji rządowej. Oferty zostawić w sklepie Plucińskiego. (3-1)

Potrzebny jest

## UCZEŃ

do Handlu Win B. Lissowskiego. (2-1)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

## A. KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficyjalistki, Sprowadza cudzoziemki. (52-1)

## FOLWARK

wiók 7 pod Tomaszowem fabrycznym do sprzedania lub dzierżawy na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomość w biurze Stowarzyszenia Rolniczego w Piotrkowie. (3-3)

## PIES

Rasy Bernhard, w wieku 16 miesięcy, ładny okaz, posłuszny, wierny, do sprzedania.

Wiadomość bliższa: w Sosnowcu, u Roberta, woźnego „Towarzystwa Sosnowieckiego“. (3-3)

„KILO“ SIATKI GAZOZAROWE najlepsze, najtrwalsze i najtańsze

100 za 10 rubli.

Przy większym obstalunku taniej. Każdy może z łatwością założyć na brener.

Warszawa ul. Krochmalna 90.

(W. B. O. 6570) (6-6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści p. t.

„W UNIESIENIU.“

## Ogłoszenie.

### Dyrekcja Kolei Żelaznej Warszaw.-Wiedeńskiej.

podaje do ogólnej wiadomości, iż, na mocy taryfy Nr. 6660, ogłoszonej w Nr. 1152 Zbioru Taryf, z dniem 15/28 Listopada r. b., wprowadzają się w użycie w wagonach I i II klasy pociągów kuryerskich №№ 1, 1-A, 2, 2-A, 3 i 4 numerowane miejsca, przygotowane do leżenia, i w wagonach tychże klas pociągów pospiesznych №№ 5, 5-A, 6, 6-A, 7 i 8—takież miejsca do siedzenia i, że z upływem wyżej oznaczonego terminu, pasażerowie, chcący odbyć podróż w wymienionych pociągach, obowiązani będą, niezależnie od biletu pasażerskiego i dodatkowego, za zwiększoną szybkość, zaopatrywać się jeszcze w specjalne bilety na numerowane miejsca (plackarty).

Za plackarty w wagonach klasy I i II pociągów kuryerskich pobiera się oddzielna opłata w ilości 75 kop. za każdą plackartę; plackarty zaś na pociągi pospieszne wydają się bezpłatnie.

Pasażerom przysługuje prawo wcześniejszego zamawiania miejsc w pociągach kuryerskich i pospiesznych, osobiście, listownie, lub też drogą telegraficzną.

Szczegółowe objaśnienia pomieszczone są w ogłoszeniach, wywieszonych na stacjach, na widocznych miejscach, przy kasach biletowych i w salach pasażerskich. (3-2)

### KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1901.

#### Kalendarz Warszawski ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1901 liczy 56 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

#### DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45. Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskiej № 84 róg Marszałkowskiej, oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa № 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszłą rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco. Adres: JOZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej. (W. B. O. 7145) (3-3)

### BIURO UNGRA

Warszawa

Aleja Jerozolimska Nr. 84

(róg Marszałkowskiej)

przyjmuje w komis do sprzedaży wszelkie przedmioty.

Posiada na składzie *Meble nowe i używane.*

Wielki wybór *Mahoni.*—Ceny niskie. (2-6-6)

## Dom Handlowy

### A. TYC i Ska

w PIOTRKOWIE.

**Skład Główny:** Stacja Towarowa, dom W-go Brauna.

**Filija:** Nowy Rynek, dom W-go Węglińskiego.

Sprzedaje tylko hurtownie, po cenach niskich, śledzie w różnych gatunkach, sól, naftę, smołowiec, papę, cement. (4-2-3)

Warszawa, Mazowiecka № 8.

### F. PIERZCHAŁSKI TANI SKŁAD SZKŁA

i malarnia porcelany

Poleca: duży wybór **Serwisów stołowych** Porcelanowych ręcznie malowanych, składających się ze 120 sztuk, od rb. 50; **Fajansowe** od rb. 26. Garnitury na umywalnia, Garnitury do herbaty od rb. 3 kop. 75, do kawy od rb. 5. **Wazon** szklane, majolikowe i porcelanowe w dużym wyborze. **Szko stołowe, krajowe, francuskie**, po cenach wyjątkowo niskich. Ogromny wybór. Towar wyborowy. (10-3)

Warszawa, Mazowiecka № 8.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

Otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na stacji Sosnowiec w dniu 13 (26) Marca 1901 r., o godzinie 11-ej rano, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nieodebranego przez odbiorcę na tej stacji transportu żyta wagi 750 pudów, wysłanego przez Ewiejewa dla okaziciela duplikatu frachtu za № 91 z dnia 29 Września 1900 r. Terbuny-Sosnowiec. (3-1)

### AKCYJNE TOWARZYSTWO FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

#### Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40,

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcęgi.

(W. B. O. № 4523)

(22-20)

Zeszyt 10 k. Nowe ilustrowane tanie wydanie dzieła Zeszyt 10 k.

### OJCA PROKOPA Kapucyna

## ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na wszystkie dni roku,

z dodaniem do każdego pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA

### KRÓTKIE NAUKI.

„Żywoty Świętych“ wychodzą będą począwszy od d. 10 grudnia r. b. w 20-tu tygodniowych zeszytach, z wizerunkami świętych, w formacie dużej 8-ki po cenie kop. 10 za zeszyt.

Kto od razu opłaci w Warszawie rub. 1 kop. 80, a z prowincji nadeszle rb. 2 k. 40, otrzyma całe dzieło. Za przesyłkę pocztową dopłaca się do zeszytu kop. 4. — Na żądanie wysyła się za zaliczeniem.

Skład główny w Towarzystwie Akcyjnym Odlewni Czcionek i Drukarni S. Orgelbranda Synów, Krakowskie - Przedmieście 66. Nabywać można we wszystkich księgarniach. (W. B. O. 7505) (3-2-1)



— Kupowała to tyłko, co jej się na kims podobalo. Obawa moja zatem, byla wprost dziecinna.

— W samej rzeczy, pani Andre sama zycia by sie nie pozbarwila. Ogólna opinia glosi, iz posiadala wszystkie cnoty kobiecy szlachetnej i byla religijna, co ja od samobójstwa zabezpieczalo.

— Uszczęśliwia mnie gdy słyszę, iz oddaja za- słuzoną część jej przyniomom. Dziękuję, panie prezeseł Wśród publiczności powstal szmer glosny. Wy- wołal go ton lekki, niemal ze wesoły, jakim wygłosil oskarżony ostatnie słowa.

Przewodniczący dzwonkiem nakazal milczenie, groząc opóźnieniem sali, w razie nieposłuszeństwa. Potem odezwal się znowu:

— Wiasnie to, ze pani Andre byla kobieta cnot- liwa, najwięcej pana obwinia. Jeżeli wasze nieporo- zumienie sam pan nazwawsz chwilową sprzeczkę, to czemuże wytkomaczyć, ze od trzech miesięcy, wobec rozgłosu obrzyzmięgo, jaki nabrala sprawa, zona pan- ska milczy dotąd, zamiast dac wiedzieć, ze żyje?

— Moze jest chora.

— To winien się zgłosic ktoskowięk z jej oto- czenia. Wszak wszystkie dzienniki, tak miejscowe, jak zagraniczne i prowincjonalne, przepiönone są procesem i jego szczegölami najdrobniejszych; przy- pusćcie zatem, ze ktos o nim nie wie, byloby wprost absurdem. Wiedząc zaś, zostawic pana pod zarzutem tak ciekim, mogłaby chyba istota obdarzona dzika zemsta i nienawistcia straszna, ktorych to uczuc w pani Andre nie się domyslac nie pozwala. Trzeba na to, azeby pomiedzy wami, zaszo coś poważniejszego, abys

— 41 —

— Pójdiesz święcie na galery, bezcelny zło- czynco!—mruknął pod nosem adwokat.

Do wściekłości go doprowadzaly szydercze śmie- chy z ław kolegów.

Pozycyja jego byla istotnie nie do pozazdroszcze- nia, a zawód nadto bolesny, by mógł go łatwo strawic.

Nareszcie podniósł się prokurator i wypowiedzial mowę bardzo dluga, gromadząc zrecznie wszystkie do- wody, obwiniające podsadnego.

— Oskarżony — mówil on—daremnie bronie się usiluje,—fakta są przeciwko niemu. Zwykle dla służ- by nieprzystępny, owego wtorku sam przyzwala, by lokaj szedł do teatru, wraz ze służącemi. Jasna rzecz— nie chcial mieć świadków, naprzód już obmyślanej zbrodni. Szkoda, ze jakkolwiek zreczny, na slowo nam kaže wierzyć w bajczkę swoja o błakaniu się noc- nem, po pustych bulwarach miasta. Jakiż cel miała ta wycieczka? A na bezcelową, czyż nie trwała za dlugo i czyż nie jest w sprzeczności z zeznaniami służ- by, utrzymującej iż wyjście z domu, o wiele wcze- śniej musialo nastapic, nizeli o jedenastej, jak twier- dzi obwiniony? Każdy mąż, w jego położeniu, starał- by się odszukać żonę bądź co bądź. On zaniedbuje czynic tego,—to drugi krok fałszywy. Ale znajdziemy ich więcej, bo zbrodnia ma to do siebie, iż odejmuje zawsze część rozwagi spełniającemu ją przestępcy, choćby ten był nawet zbrodniarzem wytrawnym, co tutaj niema miejsca.

W dalszym ciągu nastapil opis wzburzenia tłu- mów, słusnie i sprawiedliwie żądających kary, za czyn, którego ohyda wstrząsa każde serce. Następnie

— 44 —

— Napierw, nie byla to obojętność, tylko wy- czupim, gdy byłbym i tak nie znalazł, skoro wszyst- kie zabiegł agentów policyjnych żadnego nie odniosly skutku.

— Darujesz pan, lecz innego jestem przekonania. Gdyby pani Andre żyła, pan byłbyś ją odnalazł. Bo wszak nawet zbytecznie oddalil się nie mogła, skoro, jak pan utrzymujesz, wyszła w sukni wizytowej.

— Tak. Wątpię, by się przeobierala.

— Czy znasz pan tresc testamentu, jaki w swym biurku zostawila?

— Nie wiedziałem nie o testamencie, a tem mniej o jego tresci. Nie pojmuje, kiedy go pisala.

Na kilka dni zaledwie, przed swoim zniknię- ciem.

Pan Andre zamyslił się i nie nie odpowiedzial. Przewodniczący ciągnął dalej:

— W Sekwanie znaleziono okrycie pańskiej zony. — To nie jest jeszcze stwierdzone.

— Owszem! Świadkowie poznali je.

— To niczego nie dowodzi, gdyż i mnie się na- razie zdawalo, ze je znam.

— Okazales pan nawet ogromne wzruszenie, zmiaszales się i pobladles.

— Istotnie. Przyznaję, przestraszyłem się, czy zona moja wypadkiem nie odebrala sobie zycia, w przystępnie egzaltacyi. Po dokladnej jednak rozwadze, uspokoiłem się zupełnie. Okryć podobnych jest z pewnością wiele, gdyż moja zona, o ile wiem, choć lubi się ubierac, nie uprzeczala nigdy dotąd mody i

— 40 —

z łatwością zapobiegł by pogłoskom kompromitującym pana.

— Komisarz policyi, zamiast dawać wiare nie- dorzecznę gadanie tłumu, powinien był go rozpedzić, aby przywrócić porządek, a nie udawać się do mnie.

— Środków gwałtownych używa się tylko w ra- zie, gdy niema innego sposobu; tu zaś pańskie wy- jaśnienie, mogło odrazu wszystkich uspokoić.

— Lecz ja nie chciałem uledz motlochowi, który gnany ciekawością, wdzieral się w moje prywatne sprawy.

— Dziwny to upór zaiste, ale zostawmy go na stronie. Prokurator rzeczypospolitej, nie przez prostą ciekawość zapytywal pana, a jednak nie dalesz mu pan odpowiedzi.

— Bo zapytywal mnie jako urzędnik, choć jesz- cze wtedy nie byłem pod sądem; więc miałem prawo milczec. Byłbym mu zreszta, dla spokoju, udzielił może wyjaśnienia, lecz znalazł się brutalnie.

— Brutalnie?

— Tak. Nazwał mnie w oczy mordercą mojej zony. Czegoś potworniejszego trudno wymyślić.

— Przecież i ja jestem zmuszony nazwać w ten sposób pana.

— To co innego! Pan masz prawo, bo jestem już legalnie o to przestępstwo oskarżony i stoję tutaj przed sądem. Wreszcie odzywasz się pan do mnie przyzwoicie, co chętnie zaznaczam. Późatem, nigdy i nikomu ubliżać sobie nie pozwolę.

— Hml a czym pan wytłomaczysz milczenie wo- bec sędzięgo śledczego? Ten miał również prawo. pytać

W uniesieniu.



— Czy możesz nam pan wskazać — począł — jak przedpędziś w ów wtorek czas od godziny siódmej wieczór do trzeciej rano?

— Z przyjemnością. Bita osma, gdy przekołałem się, o zniknięciu żony. Nie chcąc iść bez niej na obiad prozony, aby uniknąć tłumaczenia się, zostałem w domu do jedenaście, z tą nadzieją, że wrócę, gdy zgniewu ochłonie. Wreszcie wyszedłem z zamiataniem po szukaniu; jej leż już na ulicy przysła mi myśl, że o tej porze wszyscy śpią i musiałbym, alarmując pozostałych, czekać cierpliwie dnia. Ze jednak cierpliwość w tych warunkach była wprost niemożliwą, błędnie więc po ulicach zaburzony, rozdrażniony i sam nie wiem, kiedy wróciłem do domu.

— Właśnie dnia tego nigdzie pan nie obiadował?

— Rozumie się.

— To rzecz smutna. Wstępując gdzieśkolwiek do restauracji, miałbyś pan choć cich dowodu na poparcie słów swoich; tak zaś każesz nam pan wierzyć w ich prawdziwość, niezamierzając się stwierdzać. — Zauważę mocno, że mi to wówczas nie przyszło do głowy. Faktem jest, iż gdyby spać się położyłem, a przypuszczam, każdy pewnie w mojem położeniu, zachowałby się tak samo.

— Być może. Z tem wszystkiem, choć nadzedł rano, a następnie upłynął dzień jeden i drugi, niema najmniejszego śladu — bo nikt tego nie zeznał — abyś pan czynił jakies starania celem znalezienia żony. Ta obojętność jest więc niezrozumiałą.

— 39 —

— Wówczas byłem już głośno obwiniony, nie wystarczało mi więc umorzenie sprawy. Chciałem stanąć przed sądem i wykazać publicznie moją niewinność, głupotę tłumu, nienawiść teścia i omylność śledztwa, prowadzonego tak starannie.

— I nie wahałeś się pan przesiadzić dlatego w więzieniu całe trzy miesiące?..

— Nie miałem do roboty nie tak naglącego. a w domu bez żony byłbym się nudził.

Tu pan Ferolle pragnął uchwycić sposobność i, na wszelki wypadek, zaznaczyć dziwaństwo odpowiedzi swojego klienta, co w dalszym ciągu posłużyłoby mogło, do wykazania w nim rozstroju mózgowego.

— Wstał też i zaczął:

— Panie prezesie, zwracam pańską uwagę...

— Leczyć nie mógł dokończyć zdania, gdyż przerwał mu oskarżony:

— Panie adwokacie, przepraszam bardzo! Sam pragnę się bronić i naprzód dziękuję za to, co mi pan powiedział na moje usprawiedliwienie.

— Wszak sama forma wymaga, aby...

— Nie. Pan tu jesteś zupełnie zbyteczny. Dla prowadzenia sprawy jest przydujący, dla wniesienia skargi — prokurator; ja jestem po to, aby się bronić; sędziowie przysięgli, aby wyrokować — publiczność zaś aby słuchać i hałas robić.

Na sali powstał śmiech; zaś biedny adwokat stracił resztkę nadziei wykazania kwiecistości stylu swej wymowy i usiadł pogiębiony.

Przydujący, doczekawszy się ciszy, przystąpił znów do badania.

— 38 —

pan ja ciężko skrzywdził, śmiertelnie obraził, bo inaczey czyz podobna wyobrazić sobie przyznaną jej milcznia.

— Zauważ to wielki nacisk kładziesz pan na tę sprawę. Moja żona wie przecież, że jestem niewinny, więc nie lęka się o mnie, będąc przekołaną, iż obędę się bez jej pomocy.

— I pozwała panu siedzieć w więzieniu, gdy jednym słowem mogła się uwolnić?.. A i dzisiaj jest przecież więcej niż wątpliwą, czy potrafił pan dowieść swojej niewinności, bez interwencji z jej strony.

— Mogę nie dowieść swojej niewinności, lecz winy również nikt mi nie dowiedzie; o tem aż nadto jestem przekonany i wyroku się nie boję. Aby mi nie potępić, trzeba wpiertw przekołać, że moja żona istota nie żyje i że to ja ją zabiłem. Pokażcie mi jej trup!

— Mylnie pan dowodisz. Sędziowie przysięgli, bez oglądania trupa mogą nabrać wiary, iż przestępstwo zostało spełnione.

— Muszą mieć do tego przyznajmiej akt zejścia; inaczey bowiem skazywać kogos za zabicie osoby prawnie żyjącej, żaden się sędzia nie podejmie.

— Ostrzegam pana, iż fałszywie na to się zapatujesz. Akt zejścia do wyroku wcale nie jest potrzebny, gdyż właśnie może być sporządzony na jego podstawie. Brak więc tego dokumentu, nie zastania zbrodniarza przed ręką sprawiedliwości.

— Sprawiedliwość w tym razie spełniaby bezprawie; a jakkolwiek wiem dobrze, iż panowie przysięgli niegają wrażeń, wywołanych przez różne o-

— 42 —

— 43 —

koliczności sprawy, to jednak tak łatwowierni nie są, by za zbrodnię skazali, nie przekonawszy się o zgonie ofiary.

Odpowiedź ta dotknęła niemile przysięgłych, a że na niej skończono badanie podsądnego, więc nie jej nie zatarło.

Nastąpiło teraz zawezwanie świadków, których zeznania, wszystkie niemal, obciążające były i nieprzychylnie.

Służący wiary nie dawali, aby pan André mógł siedzieć w domu do godziny jedenastej. Świece, palące się tak długo, powinny być spalone chociaż do połowy, a lampy w gabinecie nie ruszono wcale, jak również tytoń na cygarety zupełnie był nietknięty.

Wszyscy twierdzili, iż po owym wtorku, oskarżony ponury był, małowinny, zamyślony, a na pytania o żonę, nigdy nie odpowiadał.

Rodzice i przyjaciele jednogłośnie zaręczali, że pani André do swego męża niezmiernie było przywiązana; kochała go wiernie, szczerze i uczciwie, pomimo że miał niesłychane wady i z pewnością nigdy by nie pozwoliła zostawać mu pod zarzutem hańbacych podejrzeń, niesłusznie wynikłych z jej przyczyny. Jeżeli dotąd nie stawiała się, to nieomylny znak, iż nie żyje. Śmierć tylko wstrzymać ją mogła. Nieświadomość była tu stanowczo wykluczona.

Teraz powtórnie pan Ferolle starał się przemówić, by wykazać niektóre sprzeczności w zeznaniach, ale po pierwszych słowach musiał zamilknąć, gdyż oskarżony oświadczył dobitnie:

— Nikt niema prawa bronić mnie, bez mego przyzwolenia. Sam powiem, co uznaję za stosowne.